

GAZETA POLAKÓW W REPUBLICIE CZESKIEJ

GŁOS LUDU

CZWARTEK 2 MAJA 1996 ROKU

TEL/FAKS (069) 66 07 252

NR 52 ♦ CENA 3,- Kč



▲ Jak co roku w dniu 1 maja MK PZKO Czeszyń-Centrum zorganizowało w sali klubu PZKO przy ul. Božka wystawę robót rzeźbnych i obrazów. Ceremonię otwarcia wystawy uświetlił występ zespołu czeskojęzycznych przedstawicieli "Cieszynianka". Fot. "GL" - TOMASZ ZWYRTEK

NA MARGINESIE ŚWIĘTA KONSTITUCJI 3 MAJA

Tylko rocznica?

Niedługo po kapitulacji Warszawy 5 listopada 1794 roku kazano z ręki wystrzelać Stanisława Augustusa, wstąpić go na rozkaz cesarowej Katarzyny II do Grodna. Do Petersburga nastąpił wysłanie bogatego skarbów z Zamku Królewskiego w Warszawie, armii wawelskiej, niemal całe Archiwum Koronne i Bibliotekę Zaleskich. Dawna stolica Polak, Kraków, dostała się w ręce pruskie już zaraz po przegranej przez powstańców kołomyjskich bitwie pod Szczekocinami. Insignia koronacyjne monarchów polskich wraz ze skarbem koronnym wywiezione zostały do Wroclawia, a następnie do Berlina. Do rangi symbolu urodził fakt, iż zamek królewski Wawel zamieniony został w koszarę.

Zakończył się ten cykl okoliczności rocznicowych uchwaleniem przez Sejm Czterdziestą Konstytucję 3 Maja - pierwszą nowoczesną ustawę zasadniczą w Europie, a drugiej w świecie, po Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Poprzedził ją i rozbił Polak 5 sierpnia 1772, potem zaś nastąpił II, ustalony i podpisany 23 stycznia 1793, i ten o dwa lata później formalnie przypieczętowany 2 lipca 1796, gdy panstwa zaborcze Rosja, Prusy i Austria uzgodniły ostateczne strony rozgraniczenia "swoich" terytoriów.

Przez ponad dwieście lat historycy i politolodzy zadawali pytanie "Dlaczego?". Poszukiwano odpowiedzi w sytuacji między narodowej panujących antagonizmach wśród sąsiadów, burzy Rewolucji Francuskiej, kapryśności królowej Katarzyny II i siłochci, jak dla niej miał ostatni polski król, Stanisław August Poniatowski. W wielu książkach dowiedzieć się można o zasadach konstytucji i jej nowatorstwach, można też przeczytać o jej przeciwnikach, którzy zagrożeni w swojej mocy, zgodzili się z diabłem w układy.

Gorzej i pouczające to lektura świadectw ówczesnych umysłowców wiąże się z tym, że przetrwała i aktualność innych. Coś po dwustu latach z konstytucji zostało? Dzięki echo w Konstytucji Marcowej 1921 roku, wielokrotnie odwoływane się przez polityków do jej rzeczywistych ideów.

Pomyśleć tylko, o cztery lata starła konstytucja amerykańska nadal pełni swoją funkcję, a dzieci czytają jej fragmenty z pamięci. Rozum historii wyznacza prosperującą przyszłość. Czyżby dla Polaków, Konstytucja 3 Maja miała zostać tylko rocznicą w kalendarzu? (mro)

POGODA

CZWARTEK - Zachmurzenie umiarkowane do dużego, lokalne opady deszczu, możliwość wystąpienia burz. Temperatura w dzień 16-20 st., nocą 12-8 st. C

PIĄTEK - Nadal pochmurne i deszczowo. Temperatura w dzień 15-19 st. nocą 11-7 st. C

DYPLOM DLA JÓZEFA TOBOŁY, PREZESA DOMU POLSKIEGO SA

Jan J. Kluk z Wielkiej Brytanii polonijnym biznesmenem roku

WARSZAWA - Pierwszym laureatem Nagrody im. Eugeniusza Kwiatkowskiego za zasługi w rozwinięciu stosunków gospodarczych między RP a Polską po 1989 r. został w wtorek Jan Juliusz Kluk z Wielkiej Brytanii. Kluk kieruje m. in. polskim oddziałem firmy komputerowej ICL, jest przewodniczącym Brytyjskiej Izby Handlowej w Polsce.

Tę nagrodę mają być co roku wyróżniane osoby, które uruchomiły i rozwijały firmy polonijne w kraju, utrzymują trwałe więzi kooperacyjne lub handlowe, skutecznym pomagają polskie towary i usługi w miejscu swego zamieszkania.

Kapituła Nagrody, której przewodniczy marszałek Senatu RP Adam Struzik, rozpatrzyła 34 wnioski z 20 krajów. Oprócz nagrody przyznano 9 dyplomów honorowych. Wyróżniono m. in. Stanisława Gomułka, profesora London School of Economics, który od września 1989 r. do września 1995 r. doradzał kolejnym polskim ministrom finansów, a obecnie - prezesowi NBP, Mitchela Kobielinskiego z USA, założyciela Fundacji Kopernikowskiej, obecnie szefa firmy Mid Europe, której jednym z głównych celów jest promocja handlu i inwestycji amerykańskich w Polsce oraz Józefa Toboły, prezesa ostrawskiego Domu Polskiego SA, największej czesko-polskiej spółki akcyjnej w Republice Czeskiej.

Nagrodą i dyplomem będą uhonorowani w czwartek w Warszawie podczas konferencji gospodarczej Polonii.

Nagrodę im. E. Kwiatkowskiego ustanowiło Stowarzyszenie jego imienia, założone wosną ub roku w Poznaniu. Jego celem jest promowanie współpracy między firmami polskimi, a małymi i średnim kapita-

łom polonijnym. Kandydatów do nagrody zgłaszają m. in. izby gospodarcze i rzemieślnicze, centrale handlu zagranicznego, stowarzyszenia polonijne i polskie przedstawicielstwa dyplomatyczne.

Eugeniusz Felicjan Kwiatkowski był ministrem przemysłu i handlu w latach 1926-1930, założył się m. in. o rozbudowę portu w Gdyni i lotnictwa.

ZAOLZIAŃSKI REKONESANS ZAMOŚCIAN Promocja województwa

KARWINA/CIERLICKO (r) - W poniedziałek gościła na Zaolziu delegacja województwa zamorskiego w osobach Stanisława Kowerskiego - dyrektora Wydziału Polityki Regionalnej Urzędu Wojewódzkiego w Zamocisku oraz Stanisława Czuryły i Jana Chwałęby - zastępcy przewodniczącego i członka Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego.

W trakcie swego krótkiego rekonesansu, w którym zamocścianom towarzyszył konsul handlowy RP w Ostrawie, Marian Ozimek, spotkali się oni z naczelnikiem Urzędu Powiatowego w Karwinie, Janem Weberem, oraz z Wzrostowym Fojtkiem, starostą Cierlickim i prezesem Rady Polaków w RC.

Rozmowy dotyczyły funkcjonowania administracji państwowej i samorządowej w RC, a także promocji gospodarczej i kulturalnej woje-

PROF. ANDRZEJ STELMACHOWSKI Z WIZYTĄ NA ZAOLZIU I W OSTRAWIE

Przyjechałem spojrzeć gospodarskim okiem...

CZ. CIESZYN (kor) - Z dwudniową roboczą wizytą przybył wczoraj na Zaolzie prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", prof. Andrzej Stelmachowski. W środę gość z Warszawy zwrócił w towarzystwie prezesa zarządu spółki Dom Polski, Józefa Toboły, czeskojęzyczny hotel "Pleśń" oraz nową salę widowiskową TL "Bajka", po czym wyjechał do Darkowa, gdzie wziął udział w inauguracji nowej imprezy zaolziańskiej - "Maju nad Olzą".

Moja wizyta na Zaolziu ma tym razem charakter podróży - powiedział wczoraj "GL" prof. Stelmachowski. Pierwszy dzień wizyty jest właściwie dniem roboczym, chociaż i dzisiaj będę miał okazję zobaczyć występy zaolziańskich zespołów, co bardzo mnie cieszy. Zależy mi jednak głównie na spotkaniu z grupą zaolziańskich działaczy, żeby omówić cały szereg spraw praktycznych. Bo tak się składa, że na to, by przyjechać na same tylko uroczystości, szkoda mi czasu - przyjeżdżam, żeby coś zobaczyć. Chciałem więc m. in. rzucić okiem, jak wygląda rekonstrukcja "Pleśni" oraz zobaczyć jak wygląda nowa sala TL "Bajka", której budowę sponorsowała właśnie "Wspólnota Polska". Zawsze warto spojrzeć gospodarskim okiem, by zobaczyć, jak środki tam zostały spożytkowane.

Dziś prof. Stelmachowski wyjechał do Ostawy, gdzie w "Domu Polskim" uczestniczyć będzie w koktajlu wydanym z okazji święta Konstytucji 3 Maja przez konsula generalnego RP w Ostrawie, Bernarda Błaszczaka, wcześniej jednak weźmie on udział w uroczystym posiedzeniu zarządu Polsko-Czeskiego Centrum Kultury i Nauki, którego jest (wspólnie z byłym posłem Zgromadzenia Federalnego RC i jednym

z założycieli Obywatelskiego Sojuszu Demokratycznego, Danielem Kroupą) honorowym prezesem. Podczas tej uroczystości członkowie zarządu przekazała na ręce honorowych prezesów akty erekcyjne tej instytucji, po czym przedświąteczną na konferencji prasowej program działania i statut nowego Centrum.

To, że Centrum powstało przy współudziale osób narodowości czeskiej, wydaje się być rzeczą istotną i było też jednym z głównych motywów mojego przyjazdu do RC - powiedział prof. Stelmachowski. Zależy nam przecież bardzo na tym, by stosunki tu, na Zaolziu, układały się harmonijnie. Jeżeli istnieje więc pewna inicjatywa, jeśli istnieje tu możliwość bliższego współdziałania, to wydaje mi się, że jest to godne poparcia.

Obchody 1 Maja

PRAGA - Prezydent RC Václav Havel złożył w środę szanując hołd pod pomnikiem poety romantycznego Karla Hyka Machy na Perzynie, rozpamiętując "starą tradycję z lat młodości, kiedy przychodziło mi w to miejsce w święto 1 Maja, która jak by nie było, jest mi świętem miłości".

W wieczór na Blonach Letaných, zorganizowanym przez Komunistyczną Partię Czech i Moraw uczestniczyło 20-25 tys. osób. Śpiewano "Pieśń pracy" i "Mędzynarodówkę". Przewodniczącym KPCM, M. Grebenčík, w swoim przemówieniu zarzucił rządowi łamane prawo człowieka i zasad demokracji (tv-rt).

WARSZAWA - Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski przyjął z okazji 1 Maja w ogrodach Pałacu Prezydenckiego ok. 200 gości - przedstawicieli związków zawodowych, pracodawców, pracobiorców, emerytów i rencistów. Zaproponował nową formułę spędzenia 1-majowego święta obok tradycyjnych pochodów, corocznie spotkania w Pałacu Prezydenckim.

Do zakończenia przez uczestników lewicy pochodów pierwszomajowego OPZZ, GORP i PPS doszło w ulicach Warszawy. Interweniowała policja, zatrzymano 7 osób. W manifestacji lewicowej, według organizatorów uczestniczyło ok. 10 tys., w większości starszych osób. Zdaniem polityki, ułamek stolicy przebiegło w pochodzie ok. 2 tys. osób. Lider SoRP Józef Oleksy skrytykował policję za nerwność i brak programu.

● Z KRAJU I ZE ŚWIATA

● Wejście do struktury NATO i Unii Europejskiej nie jest naszym celem, jak tylko inwestycja - powiedział na spotkaniu ze studentami i pedagogami Wydziału Ekonomii Obrony Państwa Wyższej Szkoły Wojsk Lotniczych w Wyszkowie trener RC Václav Klaus (B).

● Nowy przewodnicząca czeskich powiatów Zelmchan Jandarbew o którym rozważano pogłoski, że zginął, rozmawiał w środę w gorach na południu Czech z dziennikarzami nazywając miejscowości nie ujawniono.

● Na 15 lat więzienia skazał sąd w Rzymie 42-letniego adwokata Nicolò Fere, który w lutym ub roku zabił 32-letniego Polaka Marka Luszcza, pracującego u Fery w charakterze ogrodnika. W stan łutni wprowadził pracodawcę próbę o wypłatę należnych 150 tys. lirów (ok. 95 dolarów).

AGNIESZKA DUCZMAŁ NA FESTIWALU MUZYCZNYM W OSTRAWIE

"Maj Janáčka" w superobsadzie

Młodzi muzycy poważnej mogą cieszyć się na myśl o tegorocznym "XXI Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym - Maj Janáčka". Od 21 maja do 6 czerwca wykonawcą z RFN, Norwegi, Szwecji, Austrii, Wielkiej Brytanii, Słowenii, Francji, Izraela, Słowacji, Polski, Rosji i USA przedstawia utwory 60 kompozytorów. Tematem dominującym będzie czeska muzyka renesansowa i kompozycje XX wieku. Występy przeznaczone dla publiczności w Ostrawie (wiele z koncertów kameralnych w "Domu Polskim") poza tym w Opawie, Frydku-Miśku, Rożnowie pod Radhoszczem i Hlucynie. Na festiwalu będzie kontynuowany konkurs młodych kompozytorów "Generacja", jak i tradycyjna prezentacja młodych interpretatorów. Ciężkimi występami będzie występy Królowskiej

Filarmoni z Liverpoolu pod batutą Libora Peška i męskiego kwartetu wokalnego "Russe-Anboue".

Jaromir Javůrek, organizator festiwalu ze strony ostrawskiej Filarmoni im. L. Janáčka, stwierdził, że "dzięki doskonałemu kontaktom z Konsulem Generalnym RP w Ostrawie, jak i bezpośrednim w warszawskim Ministerstwie Kultury i Sztuki oraz Ministerstwie Spraw Zagranicznych, udało się zaprosić przedstawiciel ostrawskiej publiczności światowej sławy orkiestrę kamerálną pod batutą Agnieszki Duchmal - "Amadeusz". Występ poznającego zespół odbędzie się 30 maja w sali festiwalnej Domu Kultury Witkowskiego. M. in. po raz pierwszy w Ostrawie właśnie na tym koncercie, zostanie przedstawiona "Carmen" Georgesa Bizeta w opracowaniu Szczedrina.

Organizatorzy festiwalu twierdzą, że są przyjemnie zaskakani zainteresowaniem artystów i ich pozytywnym stosunkiem do oferowanych honorarów. W sprawach finansowych wiele pomogli organizatorzy magistrat Ostrawy, który w budżecie przeznaczył przeszło milion koron na tę prestiżową imprezę. Po raz trzeci generalnym sponsorem została Czeska Kasa Oszczędności, dofinansowującą też "Maj Janáčka" spółka Witkowskiego i Kopalinie Ostrawsko-Karwińskie. Hojność sponsorów i współdziałanie z pozostałymi festiwalami muzycznymi w Czechach, jak "Praska wiosna", "Lito-mlý Smetany" czy "Festiwal Brněnsku" umożliwiło wyważenie cen biletów. Najtańsze można będzie nabyć za 20 koron, a najdroższe za 150 (mro)

● Z KRAJU I ZE ŚWIATA

● Wejście do struktury NATO i Unii Europejskiej nie jest naszym celem, jak tylko inwestycja - powiedział na spotkaniu ze studentami i pedagogami Wydziału Ekonomii Obrony Państwa Wyższej Szkoły Wojsk Lotniczych w Wyszkowie trener RC Václav Klaus (B).

● Nowy przewodnicząca czeskich powiatów Zelmchan Jandarbew o którym rozważano pogłoski, że zginął, rozmawiał w środę w gorach na południu Czech z dziennikarzami nazywając miejscowości nie ujawniono.

● Na 15 lat więzienia skazał sąd w Rzymie 42-letniego adwokata Nicolò Fere, który w lutym ub roku zabił 32-letniego Polaka Marka Luszcza, pracującego u Fery w charakterze ogrodnika. W stan łutni wprowadził pracodawcę próbę o wypłatę należnych 150 tys. lirów (ok. 95 dolarów).

LOKATOROM KRZYWEGO DOMU NIC NIE GROZI - TWIERDZĄ EKSPERCI

Mieszkanie z górki

Właściciele w panelowcach, które od dłuższego czasu stanowią dominujący element pejzazu okolicy miast, a nawet niektórych wsi, niesie z sobą poważne niespodzianki. Na ogół ignorujemy zresztą. Jakoś nieświadomie bloków, budowanych szczególnie w latach 70 i 80, stwarzają dla masę problemów zarówno lokatorom, jak i właścicielom domów lokatorskich.

Konserwacja i remonty podobnych ogromne sumy, gdyż ktoś za ten cel zebranie pieniędzy. W rzeczywistości podobne nie ma, a te, które ude są, służą starczą załatwić na lata, a nie na kompleksowe rozwiązanie. W skali kraju dotacje państwowe na konserwację w panelowcach budowlanych" zamykają się sumą 100 mln zł.

Lokatorzy zresztą w ogromnej większości przynajmniej niedogodności, a nie katastrof. Tęcza za takim spotkaniem. Po pierwsze dlatego, że do wszystkiego, nawet do oszczędzających sufitów i pęknięć w ścianach, można przystąpić, za drugie dlatego, że jeżeli coś się nie dzieje, nie przyjdzie w mieszkaniu, w którym jest ok. 5 tys. mieszkaniec komunalnych, w kolekcje po własne łóżka czeka tysiąc rodzin, to wypada się warte poświęcić. Ze ma się dach nad głową, niż narzekać. Zawsze po nieważnym, w gorzej sytuacji... *

Ważnym w Bogumnie gruchocąca się Jeden z mieszkańców sądził. Trzeba wiedzieć, że w mieszkaniu w panelowcach mieszkała większość "pływająca" ludność, a nie mieszkańcy. Innowacja głównie przez bogumniek, który drugie było tu w latach 60., w 1980 budowano intensywnie.

Informacja początkowo szerzyła się początku panoflowca, potem jej powiększyła, a w końcu w mieszkaniu się gazy. Co okazało się przeliczeniem, że na własne oczy, jak wyglądał...

da krzywy 12-piętrowy blok. Po oglądnięciu jedni twierdzili, że wychylenie faktycznie widoczne jest gołym okiem, inni krzyczeli głośniej i odchodził z zawiązaniem, bo spodziewał się atrakcji co najmniej na skale krzywej windy w Piźnie.

Zdaniem inż. Josefa Kolbcha, dyrektora Budowlanej Spółdzielni Mieszaniowej, która jest właścicielem domów przy ul. Fabrycznej, rzecz niepotrzebnie urosła do takich rozmiarów.

Wychylenie od osi pionowej jest niewielkie, choć nikt nie przeczy, że istnieje - mówi inż. Najbardziej jest to, że lokatorom nie grozi niebezpieczeństwo i że nie trzeba nikogo ewakuować. Jedynym zresztą z lokatorami w stałym kontakcie. Warto dodać, że w bazypodstawnej bliskości ornamentalnego domu stała druga, wybudowana na tym samym podłożu i w tym samym czasie, i ani drgnęła. Fakt, że Bogumnie od samego początku wznoszono własne na bagnach, nie ma tu, moim zdaniem, większego znaczenia. Budowę domów przy ul. Fabrycznej poprzedzały sondy awaryjne głębokości 6 metrów, dom stoi na 128 pilotach opartych o twarde podłoże. Tak więc chyba nie w tym problem. Zaproponowano eksperta z Brna, człowieka, który brał udział w ratowaniu krzywej windy w Piźnie. Liczyłem na jego doświadczenia. Przede wszystkim chcieliśmy dowiedzieć się przyczyny naszych problemów, aby móc znaleźć właściwe sposoby na ich rozwiązanie. Wykluczone zostały już m. in. skutki działalności górniczej.

Spółdzielni ma już ekspertyzę opracowaną przez TAZUS - Instytut Badawczy Techniki Budowlanej w Pradze, więc w Ostrawie. Chociaż lokatorzy mogą czuć się, zdaniem ekspertów, bezpiecznie, pod specjalnym nadzorem specjalistów w badaniu przemyśle i przewidywaniu gazu we w budynku.

Kiedy już będzie wiadomo, kto lub co ponosi winę za obecny stan rzeczy, i dlaczego akurat ten gmach się pochylał, można będzie zabrać się do pracy nad projektem wyprostowania domu i do szukania firmy,

która je należała operację by przeprowadzić. Powstał jednak problem, kto to wszystko zapłaci. Inż. Kolbach nie próbuje nawet odgadnąć kosztów, jakie takie wyprostowanie 12-piętrowego wieżowca może pochłonąć. 3 miliony? 5 milionów? Jeżeli okaże się, że dom pochylał się pod wpływem jakichś ruchów tektonicznych, być może uda się zdobyć pieniądze od ubezpieczalni.

Po co, lokatorzy mieszkający w "krzywym" domu nr 428 niecierpiąwie czekają na dalszy rozwój wypadków. Pewna pani, która przynajmniej zachować smotkliwość, powiedziała. Nie boję się tu mieszkać, bo wiesz, że w tak poważnej sprawie nikt by nas nie odłamywał i nie zezwalał niebezpieczeństwu. Ale powodom do radoci też nie wróży. Niektórzy szepczą, że nachylenie jest nieszczerliwe, ale ja twierdzę, że to nieprawda. Jeżeli w pokoju upełni mi na podłogę pomarańcza, to potoczy się od razu pod ścianę. Był tu też pracownik wydziału budowlanego Urzędu Miejskiego i podobno mieli także same odczucia. Najważniejsze jednak, że nie trzeba się nigdzie przesuwać. Nie wyobrażam sobie sprawdzić, jak można tam do wyprostować, ale pewnie jest to możliwe, skoro się o tym mówi.

Inny lokator nie ulegał rykiaci: "Te domy stoją w bardzo nieszczerwym miejscu z jednej strony hula, z drugiej zabłyka chemizacja, wzdęcia dźwięki jakiejś muzyki. Daleko stąd do centrum miasta, dlatego na terenie i do kościoła. Bardzo nie chciało mi się iść, ale co miałem robić - moją rodzinę przydzieleno mieszkanie i musiałem brać to, co było. Teraz jeszcze, jakby było mało problemów, ten cholerny dom się rusza. I podobno wiadomo o tym od dewelera, a zaczęło się sprawę zapytał dopiero wtedy, kiedy nachylenie widoczne było gołym okiem".

Dom "rusza się" w zależności od



▲ Bogumiński "krzywy blok"

Fot. "GL" - TOMASZ ŚWIYRTEK

pory roku. W zimie podobno zwracają trochę sam się wyprostuje, potem zaś nachylenie staje się większe. Zarówno właściciele bloków, jak i lokatorzy mają nadzieję, że do następnej zimy fundamenty domu uda się usztybić. Warto dodać, że osiedle przy ul. Fabrycznej, leżące

na granicy Nowego Bogumnia i Złobowa, jest w całym mieście najmłodsze i liczy sobie właśnie pięć lat. Po nim nie wybudowano już w Bogumnie żadnych mieszkań.

HENRYKA BITTMAR

DEKLARACJA II ZJAZDU EUROPEJSKIEJ RADY WSPÓLNOT POLONIJNYCH

Zgodnie z zapowiedzią, przynosimy tekst deklaracji Zjazdu Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych, który obradował w dniach 27 - 29 kwietnia w Pulkusku.

Uczestnicy Zjazdu Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych,

- reprezentujący niemal 3 miliony osób polskiej narodowości, nie poproszono już specjalnie na terenach Europejskiej, nie mieszczących zapotrzebowania kulturalne, społeczne i obywatelskie wyrażające ze swojego polskiego pochodzenia wymagające rozwiązania na szczeblu unijno-europejskim.
- reprezentujący również 4 miliony osób polskiej narodowości zamieszkałych na terenach na wschód i południe Polski, które również są częścią kontynentu europejskiego.
- rozumiejący i wspierający nadrzędny cel dążeń Rzeczypospolitej, by wejść w obecną sytuację polityczną, gospodarczą i obronną Zachodniej Europy.

proponują powołanie stałego biura w Brukseli, które będzie aktywnie promować sprawy polonijne i polskie na szczeblu europejskim, a szczególnie przy Unii Europejskiej oraz monitorować i wyrażać wpływ na inne instytucje międzynarodowe, jak np. NATO, Unia Zachodnioeuro-

pejska i Rada Europy, jak również na poszczególne instytucje z krajów członkowskich UE i sąsiadujących z nią krajów poprzez organizację i komitety lobbingowe wspólnot polonijnych już tam działające.

Śmiając, że sprawy dotyczące Polonii nie są jeszcze dostatecznie rozumiane przez władze Rzeczypospolitej, a zarazem świadomi, że Polska jest i sercem, i najlepszym punktem komunikacyjnym dla wspólnot polskich i polonijnych w całej Europie, uczestnicy Zjazdu ERWP proponują również powołanie biura w Warszawie, które będzie niezależnym przedstawicielstwem ERWP i Polonii europejskich wobec władz Rzeczypospolitej, będzie pośredniczyło w kontaktach z Poloniami Europy Wschodniej i Centralnej, oraz prowadzić część prac Sekretariatu ERWP.

Dla zrealizowania tego wzniesłego projektu, prezes i przedstawiciele organizacji polonijnych i polskich na kontynencie europejskim, obecni na Zjeździe ERWP w Pulkusku, zwracają się do Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, by przy współpracy z trzema przedstawicielami innych polskich wspólnot w Europie w ciągu 6 miesięcy przygotowali projekt Europejskiego Funduszu Polonijnego. Finansującego Biuro Brukselskie i opracowali koszt-

ny i warunki funkcjonowania biur polonijnych w Brukseli i Warszawie, by przedstawić je korespondencyjnie wszystkim członkom ERWP do ewentualnego zatwierdzenia na zebraniu Rady ERWP na początku następnego roku.

Bierzemy na siebie taką obowiązek jako cięgielność naszej diupletnej wale o wolność i niepodległość Polski, bo chcemy tę wolność i niepodległość zabezpieczyć i zarazem podtrzymać i wzmocnić ostagnością Polski i Polaków na Wschodzie w ostatnich pięciu latach. Uważamy również, że obrona interesów polskich i polonijnych na arenie międzynarodowej jest odpowiedzialnością nie tylko władz i przedstawicieli Rządu RP, ale powołaniem wszystkich Polaków i osób polskiego pochodzenia zamieszkałych poza granicami kraju.

W skład powołanej przy ERWP 11-osobowej komisji ds. odnawia, którą tworzą przedstawiciele organizacji polonijnych z Białorusi, Niemiec, Republiki Czeskiej, Rosji, Szwajcarii, Węgier i Wielkiej Brytanii, weszli Jan Branny z Trzynca, inż. Edm. Macura z Czeskiej Giezyzna, a także zaoliżani z pochodzenia, dr Jan Pyszko ze Szwajcarii, Sekretariat zarządu Komisji mieszczą się w Bremen (Niemcy). (r)

Wspominanie ks. Burego

Byłemu ks. w dwóch kościołach: w Janowcach i w Jabłonkowie. Byłemu grekami i wspominał: abiturient cześćcieszynskiego seminarium z r. 1953, dziś emeryt. Jeden z tysięcy moim o tym, dr ks. Jan Burego (3 II 1833 - 11 IV 1996) powstał za swym powołaniem kapłanem w czasie dla Kościoła najtrudniejszy...

Wyzwał z drwaniem chętny na tych jabłonkowskiego Redemptora. Właśnie spodział z głosem na latywny "holcypiska". Kiedy zaczął się przygotowywać do wyjazdu do seminarium duchownego, "stał się" księdzem w pokotku na zapleczu gospodarczym klasztoru w Złobowcu.

Intenym wraca do miast tamten wódecz Józek, kolega z gimnazjum w Łodzi, który z gimnazjum wybrał drogę nauczycielską i dwunastką - drogę na manowce. Właśnie do świadectwami dorzali do kołozni, lecz romantyczny jak zabawy komunizmu, szczyły z waga polokutu i szlubiweteli na waga pod kątem, do drzew stał na wsiach wrodologicznego. Ślanka Nie pamiętam już, czy zaślubił z sobą białą wiewna, ale przeszedł o potęganie młodości, to już przeszedł w wybranie na przysięgę dorosłości. Józek może przetrwał w chwili podjęcia w swoim powołaniu, wyraźnie po-

trzebował mieć kolo siebie. Stanowili wzniesła dla niego wielko celami i wazy sygnał władzy zapadający w sen okolicy. Była odno, oraz ostatnie podanie do ni na nieważnym ówcoru, wiadome rozalenie. Gdy potem w czerwcu 1957 r. w jabłonkowskim kościele brzmiały organy ks. Burego przyniży, nie był on już dla nas takimym smolonym pępowym Żykiem z ostatniego przedziału naszej "siódemki" na trasie Żyline-Bogumnie. Wybrał swędecie i rażnie, i wybrał w czasie, kiedy nam, kolegom, wybrał dopiero "notac się" po zespokach i próbować być stępną napróbnymyżnych nurtów współczesności, o której jeszcze nie całym było wiadomo, jakie ją toczą choroby.

Zaraz mi jedyni, kiedy rozmawiał z olimem z pozycji emeryta i gdy sobie mówił, że tamto miom wszystkim było pięknie wszystko, nawet to najważniejsze - było dopiero przed nami. WŁADYSŁAW SKORA

ZAOZLIAŃSKIE SZYLDY I TABLICE W OBIEKTYWIE STANISŁAWA GÓRECKIEGO...



W Warszawie, na Marszałku w Gródzie i w Bystrzycy.

ROZMOWA Z DOKTOREM MEČISLAVEM BORÁKIEM Z INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPAWIE

Sporne kwestie były tematem tabu

Przed dwoma tygodniami zakończyliśmy druk artykułu "Ślaski odboj", traktującego o czechoskiej dywersji na Śląsku w latach 1938-1939. Dziś przybliżamy rozmowę z jego autorem, cześć historykiem Mečislavem Borákem.

Konferencja naukowa o stosunkach czesko-śląskich w latach 1938-1939, w której wystąpił Pan po raz pierwszy z przyczyną o czechoskiej dywersji na Śląsku Cieszyńskim, miała miejsce w Instytucie Śląskim w Opawie już w październiku 1994 roku. Dlaczego jeszcze do tej pory nie ukazał się zapowiedziany tom referatów z tej konferencji?

MEČISLAV BORÁK: Przyczyna jest prosta i prozaična: szukano pieniędzy na sfinansowanie druku. W końcu zdecydowaliśmy się już dłużej nie czekać i wydać referaty w samodzielnym numerze naszego czasopiśma naukowego "Ślaski zborník", którego wydawanie wspiera finansowo również Archiwum Krajowe w Opawie. Materiały z konferencji znajdują się w 1. numerze na rok 1996. Ślaski zborník jest już gotowy, tak więc już w maju czasopiśmo trafi do sprzedaży.

Ja osobliwie często oczytuję wykładem na uzupełnienie tekstu o wyniku snych zarchiwizowanych penetracji w archiwach warszawskich, co z pewnością pomogło uzyskać niektóre dane. Jako redaktor czasopiśma zamieściłem tam również zapis obywatelskiej dyskusji nad poszczególnymi referatami, co nie była częścią dyskusji praktycznej. A do czego w dyskusji do głosu przystąpił i wyraził zdanie, które nie chcę pozostawić w zapomnieniu. Wprowadziłem kolegi, również niezbyt powszechnie stosowaną zasadę: referaty są opublikowane w języku, w którym zostały wygłoszone, a więc polskie po polsku.

Można więc przystać do rozumienia, że uważa Pan konferencję za udaną?

M.B.: Jej uczestnicy doszli do takiego wniosku, poczuli mogli wyrobić swoje zdanie po przeczytaniu materiału i zdecydowali, jednak nie mogę się zgodzić z nieobiektywną oceną, która pojawiła się w prasie polskiej. Na przykład "Głos Ziemi Cieszyńskiej" (nr 41 z 1994 r.) pod tytułem "Ochłodzenie" podał do wiadomości, że "konferencja nie spełniła oczekiwań". Do Opawy po przeczytaniu materiału tylko jeden przyjechał naukowiec, a inny swój referat przelał na piśmie. Nie było tu prawdy. Niektórzy z zaproszonych wprawdzie nie usprawiedliwili, ale na konferencji zabrali w sumie cztery polskie przyczyny. O tym jednak polsku czytelnik już się nie dowiedział. Dla porównania - kolejni pięć przyczyn było czeskich, dwa następne - słowackie. Jest mi bardzo przykro, tym bardziej, że chodzi o pismo, które zawsze czytam z przyjemnością.

Dlaczego historycy czeszy zaczęli interesować się "Ślaskim odbojem" tak późno, dopiero po ponad pół wieku?

M.B.: Ani w Polsce przecież do niedawna nie było temu raczej, sporne kwestie w stosunkach czesko-polskich należały do tematu tabu. Zamierzaliśmy wykonać z tego społeczeństwa cześć wydziałem na Śląsku Cieszyńskim było zawsze niezmiernie zainteresowanie polskiej ewangelizacji etnicznej, co zrozumiałe. Dla większości mieszkańców Republiki Czeskiej spór o Śląsk Cieszyński był sprawą całkiem marginalną i nawet dzisiaj nie usprawiedliwia sobie oni zbytnio jego historycznych uzasadnień. Historycy chcieli, być może, sięgnąć po ten temat, ale odrzucił ich fakt, że nie istniała potrzeba, oryginalne źródła archiwalne, w odróżnieniu od bogactwa dokumentacji polskiej działalności dywersyjnej. To często bowiem nie ograniczono parafu. Zachowało się wojewódzki ruch oporu rozpoczyna się dopiero w marcu 1939 roku. Temu tematu poświęconym będzie 15 maja br. konferencja w praszkim Województwie Instytutu i historycy.

Nieraz mi zarzucano, że historię "Ślaskiego odboju" staram się zatłuszczać, gdy tymczasem Polacy krok w naszą stronę już uczynili. Pierwszą analizę "Ślaskiego odboju" dokonałem jednak już przed 10 laty w swojej pracy dydaktycznej - wówczas jeszcze do polskiej dywersji nie wchodziłem się mowitą. Pamiętaj, jako porównanie wywołał mój referat o "Ślaskim odboju" na odbywającej się w 1988 roku w Katowicach konferencji z okazji 50. rocznicy Blochach. Organizatorzy wzięli mi rękopis z ręką, zapamięsać, że zostanie on zamieszczony w najbliższym numerze "Zarania Śląskiego" lub w "Studiach z Dziejów Śląska". Czekam na to po dziś dzień.

Czy publikował Pan czy też próbował publikować swoje ustalenia, wyniki badań gdzie indziej?

M.B.: Praca dydaktyczna miała się ukazać w wydawnictwie "Profil", lecz to zanadto. Właśnie tamże wniosło się zawierać np. "Zarys dziejów Śląska Cieszyńskiego" i w kilku pracach zbiorowych z historii miast śląskich. Dwie kopie maszynopisu wysłałem dyskusji, jeszcze nie poprawionej pierwszej wersji z szeregiem błędów i nieścisłości, posłałem już przed 10 laty swoim kolegom w Polsce. Do dziś chyba tam krąży, a może rozszedła, boedy wracając do mnie, już bez podania autora, jako odczyt. Ostatnio przelałem mi tak w lutym tego roku fragmenty mojej pracy o "Ślaskim odboju" pan Jozef Kázk, nie przypuszczając, że jestem ich autorem. Otrzymałem je podobno od sp. Oswald Gula z Katowic, z którym przez wiele lat utrzymywałem bliskie relacje i przyjacielskie kontakty. Przesłałem mu na długo przed opublikowaniem rękopisu większość swoich prac o Śląsku Cieszyńskim, podobnie jak i innym przyjacielom - np. sp. Jozefowi Burkow z Łuk. Obydwojóm nie zwykłym indywidualnym ruchem oporu i wspólnym ludzkiem jestem zobowiązany głęboką wdzięcznością za przyjacielskie rady i pomocnicze starcia, które moim rękopisom wyszły bez wątpienia na dobre. Jan mi nieznajemy, że sp. Oswald Gula nie odpowiada już na mój ostatni rękopis. Mój podziękowania składają się również sp. profesorom Andrzejowi Szeflerowi z Katowic, sp. doktorce Barbarze Poloczkowej z Cieszyna i wielu innym polskim przyjacielom, którzy dotąd mi pomagają.

Na ile Pańskie poglądy na "Ślaski odboj" są podobne, a na ile różniące się z poglądami Pana zresztą kolegow historyków?

M.B.: Poglądy większości moich kolegów są podobne. Całkowita zbędność sądom jest tu nieporównalną, gotów jestem respektować każdą rzetelną i uczciwą sby osobisty pogląd, choć nie muszę się z nim we wszystkim zgodzić. W wypadku "Ślaskiego odboju" opinie te bynajmniej jednak często zbyt kontrowersyjne. Na przykład moja ocena "Ślaskiego odboju" we wspomnianym już "Zarysie dziejów Śląska Cieszyńskiego" wywołała osię sprowokowała w kręgach czeskich emigrantów w USA. Wystąpiła za skargą do ministerstwa spraw zagranicznych, a nawet przyjechał za mną do Opawy. Protestował przeciw temu, że uczestników "Ślaskiego odboju" nazywam bojownikami, a ich walkę aktami terroru i że za mało akcentuję ich pobudki polityczne. Z całkiem podobnymi zarzutami spólkę się zresztą kolegi dyskusji.

Co ciekawe, także w opinii pewien polski kolega przelał na mnie podobną skargę do emerskiej w Warszawie. Z nie publikowanej kopii mej pracy dydaktycznej wywnioskował, że "Ślaski odboj" właściwie gorylczka, gdy tymczasem chodziło o łaszysławską antypolską organizację, było to w polowie lat 80. stał i kilkanaście września do urzędu, że zapewnienie w Oławie, gdzie musiałem swoje imię wyjasnić do protokolatu. To trwały przytyk na to, jak całkowicie różnie może być rozumiany ten sam tekst. Wszystko bowiem zależy przede wszystkim od woli poznania. Każde użyczenie po prostu zawierał nawet pełne sprzeczności (takie, aby nie rzucić na już raz wytworzyć obraz ani cienia współpracy. Z latami ludzmi często da się



Dr Mečislav Borák jest pracownikiem naukowym Instytutu Śląskiego w Opawie. Zajmuje się nowymi dziejami Śląska Cieszyńskiego w kontekście historii ziem czechoskiej i Europy Środkowej. Należał do zwolenników tezy o wojnie na ziemiach czechoskich w latach 1938-1945. Tej problematyce poświęcił kilkadziesiąt prac, publikowanych w krajowych i zagranicznych czasopiśmie naukowych. Jest autorem książek "Złocin i Złotich", "Na pólkach gestapa", "Wraży w Karyńskim lesie", "Symbol Katinia", "Transport do tmy", "Ukradane wanice" (wspólnie z dr. R. Žáčkem), "Napisał cenzurariusz do telewizyjnych filmów dokumentalnych - m. in. "Stíny strážních věží", "Zpráva o olovcu", "Válka o tunel", "Transport do neznáma", "Bláží místa na černé zemi", "Vystřelili v Karpatech".

potem dyskutować. Odrębać się po każdym moim publicznym wystąpieniu, sam jednak rzadko kiedy wyjdę z użycia anonimowych listów. Co tu utrzymywać, kolekcja anonimów pięknie mi się rozrasta.

Czasem do podocywania emocji przyczynia się nieporządnie prasa. Różni to zazwyczaj nie tyle w złej wierze, co z braku przyczynnych słowności, poprzez powierzchniowe zniekształcenia, brak wyuczycia w przedstawianiu spójności zjawisk, wyrwanie z kontekstu, niedokładne cytaty, nieodróżnienie szczegółów i całości, a także w pogoni za taką sensacją. Mogłbym dalej tak wyliczać, znam to dobrze, bo sam doświadczyłem się wielu z tych grzechów. Tak samo nie lubię odpowiadać na pytania dziennikarzy, bo wiem, jak łatwo ulega się pokusie wkułowania się we własne i tylko sformułowania, gdy tymczasem coś istotnego ucieka, ucieka nieodwracalnie, a potem jest już za późno stwierdzić, że akurat coś innego miało się na myśli. Tak było chyba z wykładem "Głosu Ludu" z kolegą doziem. Drugim przykładem, wykładem, który - moim zdaniem - bardziej niż sama książka rozdzielił społeczeństwo Złocina. Miał tylko nadzieję, że właśnie teraz coś podobnego nie dzieje się z moją rozmową.

Nie wydaje się Panu, że Pańskiemu artykulowi o "Ślaskim odboju" brakuje konieczną trafniejszego podsumowania?

M.B.: Robi Pani chyba aluzję do faktu, że bliżej mi wspominać o tych członkach "Ślaskiego odboju", którzy w roli konfidentów gestapa wydawali działalności polskiego ruchu oporu. To jednak byłby już właściwie inny rozdział. Ale nachyb będzie. Wiem o ustnie przekazywanych przypadkach takiego postępowania, znam również kolegi donosu z Złocina "Głęboko". Nie chcę podważać wiarygodności kolegi tego dokumentu, a częściej tak uczynić można, brak mi jednak danych do dowodów. Pomimo wszystko nie zamierzam bynajmniej twierdzić, że do takich spraw nie dochodziło. Będzie jednak dokładnie przetworzyć akta wojennego nadzyczącego Sąd Ludowego na Śląsku Cieszyńskim, w których niektóre sprawy mogą być udułkowane. Leczenie na proste rozwiązanie, a mianowicie, że nazwała konfidentów da się wystrząść z powojennego spisu ministerstwa spraw wewnętrznych może wprowadzić w błąd. Miałem te listy w rękę, kilka nazwisk ze Śląska Cieszyńskiego rzeczywiście tam figurują, ale o tych

osobach już od dawna było to powszechnie wiadomo. Wypadałoby, aby można tam znaleźć to, czego nie zorientowani oczekują.

Pan Erwin Jonáš z Szumowa posłał mi nieświeżo o osobach, których, ponieważ nie umiałem podobać do. Drugim razem, że o owego spisu konfidentów, znajdującego się w Muzeum Historii w Oławie, Osławdzanie, do którego spisu nie posiadam i nie mam sady go ani muzeum, znalazłem na natomiast w opakowaniu Archiwum Krajowego, jednak chodził z niego jak każdy inny białacz.

Jak już wyjaśniłem w mojej książce "Z rozkazu gestapa" (na przykład gestapa), nazwę owego spisu w 1947 roku urzędowo zmieniono na "Seznam osob narbnych bytelym dety gestapa a SD za spolupráce" (Spis osob posiadających przez byłych funkcjonariuszy gestapo i SD o współpracy). Wyznał Pan na pewno te różnice - sama sobie wyobrazić następstwa, skutecznego wykorzystania użytych informacji w zlych instancjach. Pomożo to przypuszczam, że badacze naukowcy, i to również z Polski, spis ten może być udułkowany. Zresztą, czy podobne listy są w Polsce powszechnie dostępne? Czy mają do nich dostęp badacze i Czech? Od zakończenia wojny spisy już powstał pewnie w innych krajach, żeby skłócić z tego rolami cenzurami.

I na koniec rutynowe pytanie: Nad czym Pan obecnie pracuje?

W Instytucie Śląskim przyjęliśmy do obrony trzyletnią projekt grantowego pn. "Mechanizmy represji" w którym uczestniczą epocowaniem rozwoju podobnym obozów pracy przymusowej, w słowach beatników pracy Prágu. Towary też książkę o nadzyczących Sądach Ludowych w Oławie i Cieszyńsku, które by się nie sądziły nazistowski ich potoków. Często i chętnie wracam do problematyki stosunków czesko-polskich i tych w przeszłości, i w współczesności, odpowiadam i dziesiątki listów z problemem i etykietowaniem Złocina czy zamkniętych i strasznych trendów, też dam do archiwów w Polsce i na. Przygotowuję już materiały do przyszłej czesko-polskiej konferencji, która miałaby dotyczyć lat 1919-1920. Niedawno zakończyłem etykietowanie poszukiwania nie znany dotąd oraz zbrodni Katinia, prychodzący z Złocina. Znalazłem ich ponad osiemdziesiąt, w eszkołko policjantów zamordowanych w Medynce pod Tawern. Będę miał już do zaszyci, jeśli z listami losow zapoznam jako pierwszy Czytelników "Głosu Ludu".

Rozmawiała OTYLIA TOBOL

CELEM TRZYNIĘCKIEJ SPÓŁKI HRAT

Aktywizacja pogranicza

Trzyńska spółka HRAT - Hospodárska rozvoja agentúra Třinecká, podnikárske centrum, s. r. o. (Gospodárska Agencia Rozvojeu Třineckého) - powstała w październiku ub. roku i ma swoją siedzibę na placu T. Masaryka w Trzynie. Celem spółki jest utworzenie mocnego centrum przedsiębiorczości z myślą o szeroko pojętym rozwoju regionu pogranicza.

Według założenia ośrodek powinien zainicjować od 5 do 8 stałych pracowników i utrzymywać kontakty z 80-100 partnerami z różnych instytucji - gospodarczych, turystycznych, kulturalnych, sportowych itp. HRAT trzeza więc dyszyć projekty regionalnych dywizji kontraktacyjną i pośredniczą, serwisu techniczno-ekonomicznego, dywizji mojej gospodarczych oraz informacyjnej. Poza tym w ramach spółki działalność rozwijać baro realkcyjne, agencje reklamowa i marketingowa, biuro prawnicze finansowego, bankowego, prawnego i ekonomicznego, izba gospodarcza, agencja ds. zatrudnienia, regionalny ośrodek informacyjny, agencja turystyczna i kancelia wymiany walut.

Jak poinformował nas dyrektor spółki, Václav Látkvíta, firmie cho-

dzi przede wszystkim o to, by zjednoczyć, skoordynować i usprawnić działania podejmowane przez różne podzesty polsko-czeskiego regionu nadgranicznego w ramach Trzyńskiej Rady Regionalnej ds. Rozwoju i Współpracy, Związku Gmin Powiatu Karwina oraz Związku Komunalnego Ziemi Cieszyńskiej i silytnym zadanieniem jest rozwój współpracy czesko-polskiej, zbudowanie jej zasadach byłowieloletni, a nie narodowocentrowych. Spółka wstąpiła zaimplementować w zakresie rozwoju czesko-polskiej wymiany handlowej, turystycznej, kulturalnej, sportowej itp. Zabiega też o głębsze wzajemne poznanie się mieszkańców regionu pogranicza, chociaż nie tylko, gdyż zajdzie nad Otz i do Beskidów także ludność z góbr Czech i Polski.

Współpracą za stronę polską opiera się m. in. na kontaktach z Agencją Informacji Przygranicznej z siedzibą w Domu Narodowym w Cieszynie i chociaż po jedną i drugą stronę granicy struktury informacyjnej są zależne. Przedstawiciele HRAT-u bawili się na niedawnych Wiosennych Targach Turystycznych w Bielsku-Białym. Zł stronę polską została zaproszona do Ostrawy i Litom-

rzyca na Wystawę Obizájmám 96, gdzie zaprezentuje swoje projekty. Trzyńska spółka zaimplementowała też zaproszona na i Bielsko Targi Pogranicza, które odbędą się w Bielsku-Białym w dnach 12-15 września br. Do działań w rzecz zbliżania mieszkańców pogranicza zaliczyć również także udział młodzieżowych drużyn szachowych na Turnieju Szkół Ziemi Cieszyńskiej w Surzynie.

Ciekawe pomysły rodzą się o dzwizje ruchu turystycznego Gólców z góbr Czech, ale także Polak, który bawia na wczasach o naszym regionie, umożliwiając im jednocześnie wyjechać do stałocynnych miejscowości w Polsce, i takich jak Włata, Istebna, Konowice sp. Rodnie kreśla możliwości informacyjnych i reklamowych, m. in. w formie wydawania przez siebie czasokładek dla polskich kibiców w piłce. W najbliższym czasie zamieszają podjęć podobne działania także strona polska.

Do ślaskich trzyńskiego HRAT-u może napisać ophyzycem, które były są zgodzić, że w przyszłości będzie na pewno bardziej bogata.

KAZIMIERZ JAWORSKI

